Nr. 496 We Lwowie czwartek dnia 28 listopada 19[illegible] r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie.
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Echa wrześnieńskie.

Z inicjatywy p. prezydenta Małachowskiego, odbyło się posiedzenie delegatów rady miejskiej, celem zastanowienia się nad udziałem gminy m. Lwowa w składce na rzecz ofiar wrześnieńskich. Uchwalono, aby gmina ofiarowała na ten cel 1.000 koron i odpowiedni wniosek uczyniony będzie na dzisiejszem pełnem posiedzeniu rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy, jeden z członków rady ma uczynić wniosek, aby kwota proponowana została podwyższoną i aby rada ofiarowała także pewien datek na rzecz studentów, skazanych w procesie toruńskim, oraz aby dla zamanifestowania solidarności reprezentacji miejskiej z całem społeczeństwem polskiem, urządzić natychmiast na dzisiejszem posiedzeniu składkę między członkami rady, jako osobami prywatnemi.

* * *

Na prowincji akcja na rzecz ofiar wrześnieńskich zaczyna się budzić.

W Stanisławowie obywatele tamtejsi zwołują wiec w sprawie ucisku pruskiego. W Mościskach zawiązał się komitet w celu zbierania składek na ofiary wrześnieńskie. Składki płyną hojnie, ubodzy ludzie i służba bez wzywania składają swój grosz.

* * *

Cenzura warszawska zakazała widocznie pismom polskim powtórzyć list Sienkiewicza do matek Polek, gdyż go nie zamieściły i zakazała prawdopodobnie także zbierania składek na ofiary wrześnieńskie, gdyż żadno z pism składek tych nie rozpisało.

* * *

Polacy, zamieszkali w Wiedniu, noszą się z zamiarem zwołania wielkiego wiecu ludowego w sprawie wrześnieńskiej. W tym celu zawiązał się komitet, w którym reprezentowane są wszystkie warstwy społeczeństwa.

Również Czesi mają zamiar odbyć podobny wiec w Wiedniu przy udziale przedstawicieli wszystkich w Wiedniu reprezentowanych narodów słowiańskich. Termin wieców jeszcze nie oznaczony.

* * *

Procesem gnieźnieńskiem zajmuje się także prasa angielska. Wpływowy londyński organ *Daily Mail* zamieszcza w numerze z dnia 23 bm. pt.: „Biczowanie dzieci polskich", obszerny artykuł, w którym opisuje zajścia wrześnieńskie, zdaje sprawę z procesu poznańskiego i nie szczędzi ostrych wyrazów potępienia dla Prusaków.

* * *

Inspirowane przez naczelne sfery urzędowe *Berliner Neuste Nachrichten* wystąpiły z gwałtownym artykułem przeciw akcji, jaką podjęli Polacy w Austrji ku niesieniu pomocy sierotom wrześnieńskim. Hakatystyczny ten organ napada z tego powodu także na wiedeńskie Koło polskie i specjalnie na p. Dawida Abrahamowicza za inicjatywę do zbierania w kołach poselskich ofiar na dziatwę wrześnieńską; napada też na czeskiego posła Holansky'ego, który w parlamencie podniósł barbarzyńskie traktowanie dzieci polskich przez pruskie władze szkolne. *Berliner Neuste Nachrichten* wzięły posła Holansky'ego za Polaka i zapytują, czy też dr. Koerber należycie zgromił „tego Polaka" za ataki na rząd sprzymierzonego państwa; a w końcu zaznacza, że dotąd nigdy w sejmie pruskim ani berlińskim parlamencie nie mieszano do się wewnętrznych spraw państwa austrjackiego.

* * *

Wiedeń 27 listopada. Poseł Holansky otrzymuje z całej Galicji telegramy, wyrażające mu podziękowanie za wystąpienie w Radzie państwa przeciw gwałtom pruskim. Między innymi przesłał mu telegram poseł sejmowy p. Albin Rayski. Dalej otrzymał p. Holansky telegram zbiorowy z Krakowa, podpisany przez bardzo wiele osób wpływowych. Ze Lwowa otrzymał telegram od komitetu pań, podpisany przez panią Wechslerową.

Poznań 28 listopada. *Posener Ztg.* donosi, iż inspektor szkoły we Wrześni i nauczyciel Koralewski, otrzymali listy, w których grożą im śmiercią. (Jak to już było w kilku wypadkach pokaże się, że listy te pisali Niemcy, celem rzucenia podejrzenia na społeczeństwo polskie. Przyp. red.).

Z wielką złością wyraża się *Posener Ztg.* o obfitości składek, które na ofiary wrześnieńskie zebrano w samym Poznaniu.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Konferencje czesko-niemieckie.

Wiedeń 28 listopada. *Deutsch-Nationale Correspondenz* dowiaduje się, że istnieje zamiar zwołania czesko niemieckiej konferencji ugodowej w czasie feryj świątecznych. Pismo to dodaje, że konferencja ta nie ma najmniejszych widoków powodzenia i że Wszechniemcy nie wezmą w niej absolutnie udziału.

Przeciw zmianie ustawy przemysłowej.

Wiedeń 28 listopada. Lwowscy handlarze maszyn rolniczych wnieśli do izby panów obszerną petycję przeciw zmianie §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Z Izby panów.

Wiedeń 28 listopada. Posiedzenie izby panów rozpoczęło się o godz. 1/2 2 giej. Na wstępie odczytano liczne petycje przeciw zatwierdzeniu uchwalonej przez izbę posłów zmianie §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad ustawą o fundowanych obligacjach bankowych. Pierwszy popierając projekt rządowy, przemawia minister sprawiedliwości. Po nim zabiera głos prof. Grünhut i oświadcza się przeciw ustawie projektowanej.

Po dłuższej dyskusji przyjęła izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o fundowanych obligacjach bankowych, w brzmieniu zaproponowanem przez referenta, a z odrzuceniem wszelkich poprawek.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się dziś o godz. 12 w południe.

Z komisyj.

Wiedeń 28. listopada. Komisja budżetowa izby deputowanych uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu po końcowem przemówieniu referenta Marcheta rozdział „Bezpośrednie podatki," odrzuciła wniosek Mengera co do wyższego preliminowania podatku gruntowego i domowego i przyjęła kilka zaproponowanych przez p. Kozłowskiego rezolucyj, między innemi w sprawie postępowania przy egzekucji podatków i utrzymywania w tajemnicy ze strony urzędników podatkowych i komisyj podatkowych stosunków majątkowych kontrybuentów.

Następnie komisja rozpoczęła obrady nad rozdziałem „etat pensyjny."

Referent Lupul domagał się wniesienia projektu ustawy, mocą której ustawa pensyjna z r. 1896 ma być rozciągniętą na te także wdowy i sieroty, które pobierają pensje według dawniejszej normy pensyjnej.

Dr. Elvert uważa za rzecz nieodzownie konieczną, aby płace wdów i sierót po oficerach i urzędnikach wojskowych zostały zrównane z płacami wdów i sierót po urzędnikach cywilnych, przyczem obliczanie tychże płac ma być uskuteczniane nie od chwili przejścia odnośnego wojskowego w stan spoczynku, lecz od chwili jego zgonu.

Minister skarbu Boehm-Bawerk zauważył przedewszystkiem, że gdyby chciano zastosować w całej pełni obecną ustawę pensyjną do wdów i sierót, oraz pensjonistów t. zw. starego stylu, potrzebaby było na to około 7 miljonów koron. Rząd uważa z pewnością pewne polepszenie położenia materjalnego wdów, sierót i pensjonistów dawniejszej epoki za przedmiot nadający się do dyskusji. W motywach do projektu o podatku od biletów kolejowych, rząd myśl tę już podjął i zaznaczył, że na jej przeprowadzenie potrzebaby ogółem 2 600.000 kor., jednak i ta suma nie znajduje w obecnym budżecie żadnego pokrycia. Rząd swoją gotowość co do tego zarządzenia musi uczynić wyraźnie zawisłą od warunku, że dlatego nowego ciężaru wyszukane będzie odpowiednie pokrycie.

Co się tyczy wdów i sierót po wojskowych, to w tej mierze toczą się rokowania pomiędzy interesowanemi ministerstwami, które atoli dotychczas nie zostały jeszcze ukończone. Co się zaś tyczy wciągnięcia dodatków aktywalnych do pensji, czego domagają się urzędnicy państwowi, oświadczył minister, że w tej mierze chodzi tylko o zabezpieczenie się urzędników przez samych siebie, a to z pomocą podwyższenia ich dodatku pensyjnego, bez przyczyniania się państwa.

Poseł Forzt ubolewa, że żądane podwyższenie pensyj wdowieńskich i sierocińskich połączono z podatkiem od biletów kolejowych i uprasza ministra skarbu jak najusilniej, aby odnośne, wypracowane już przedłożenie, wniósł do izby bez względu na los, jaki spotka podatek od kart kolejowych, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

W tym samym duchu przemawiał także p. Kramarz, który oświadczył, że podatek od biletów kolejowych jest jednym z najnieracjonalniejszych podatków, a wytłumaczyć go tylko można niemożliwym podwójnym systemem prywatnych i państwowych kolei. Mowca oświadcza się w końcu przeciw zaliczaniu do pensji dodatków aktywalnych.

Po przemówieniu jeszcze pp. Mengera, Palffyego i Schalka, komisja przyjęła rozdział: „etat pensyjny" i przeszła do obrad nad rozdziałem: „etat domenów, lasów i górnictwa".

P. Romanowicz zapytywał ministra rolnictwa, czy z odszkodowania propinacyjnego, przyznanego zarządowi galicyjskich domen i lasów, jest jeszcze do rozporządzenia znaczniejsza jakaś suma i czy rząd gotów jest użyć tego kapitału na zakupno majątków.

Mowca zapytuje dalej, dlaczego w dyrekcji galicyjskich domen i lasów nie zostało przeprowadzone dotychczas rozporządzenie cesarskie, odnoszące się do języka urzędowego w Galicji.

P. Abrahamowicz domaga się, aby małą rentowność lasów uwzględniano przy wymiarze podatku osobisto dochodowego. Zdaniem mowcy, nie należy dążyć do rentowności lasów przez forsowną sprzedaż drzewa; ubogiej ludności wiejskiej należy umożliwiać nabywanie w drodze zakupna odpadków drzewa, a hurtownym handlarzom nie ułatwiać zakupna lasu.

Minister rolnictwa Giovanelli omawiał

obszernie wywody poprzednich mowców i dawał wyjaśnienia na skierowane do niego zapytania, poczem przyjęto rozdział „Lasy, dobra skarbowe i górnictwo".

W ciągu dyskusji poseł Kozłowski powitał jak najżyczliwiej rezolucję Skenego o zakładaniu własności rentowych i wyraził radość, że ta sama forma posiadłości, która służy w Księstwie Poznańskiem do gnębienia i wyplenianja polskości, stanie się w Galicji dobrodziejstwem dla tamtejszej ludności. Ze stanowiska socjalnopolitycznego jest rzeczą jak najbardziej pożądana, tworzenie osiadłego stanu robotniczego. W tem także należy upatrywać wentyl bezpieczeństwa przeciw zamorskiemu wychodźctwu.

Mowca prosi ministra rolnictwa, aby przy sprzedażach lasów w Galicji zasięgał opinji tamtejszego namiestnika, jako prezydenta dyrekcji domen i lasów. Mowca zaznacza, że częstokroć monopol hurtownych handlarzy przy zakupnie drzewa bywa wyzyskiwany na niekorzyść ludności wiejskiej i z tego powodu uprasza ministra, aby także ludności wiejskiej umożliwiano nabywanie potrzebnego drzewa w detajlicznej sprzedaży po cenach hurtownych.

Mowca powołując się na specjalny wypadek w Galicji zaznacza, jest obowiązkiem ministerstwa rolnictwa jest osłaniać opieką producentów miejscowych, nie zaś spekulantów lasowych, którzy posiadają w swem ręku monopol, mają możność dyktowania cen. Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, między tymi Skenego, Steinwendera, Lemischa, Mengera, Fuchsa, Eugeniusza Abrahamowicza., Povsego, wreszcie ministra rolnictwa, przyjęto rozdział „Lasy, dobra skarbowe i górnictwo."

Następne posiedzenie dzisiaj.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń 28 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu członków giełdy produktów, jednomyślnie uchwalono zwrócić się do ministerstwa handlu z przedstawieniem przeciw przedłożonemu przez rząd projektowi ustawy o reformie giełdy rolniczej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 28 listopada. Sejm węgierski uchwalił wczoraj znaczną większością głosów przejść do rozprawy szczegółowej nad projektem adresu, przedłożonym przez referenta.

Budapeszt 28 listopada. Izba deputowanych przyjęła w ogólnej i szczegółowej dyskusji projekt adresu do korony. Prezydent ministrów Szell zabrał w toku dyskusji głos celem odparcia napaści posła Rakowskiego ze stronnictwa ludowego, odnoszącej się do politycznej karjery, oraz do działalności Szella jako bankiera.

Szell oświadczył, że nigdy nie dążył do otrzymania teki ministerjalnej, chociaż mu ją niejednokrotnie ofiarowywano. Gdy polityczne wypadki w r. 1895 zniewoliły go do przyjęcia teki skarbu, niedobór budżetowy wynosił 63 miljonów zł., gdy zaś składał tę tekę, niedobór zredukowany został do 13 miljonów.

Mowca stanowczo przeczy twierdzeniu Rakovszkyego, jakoby po prostu zbiegł przed kwestją bośniacką. W swoim czasie oświadczył z góry, że gdyby akcja okupacyjna nie została przeprowadzoną na nakreślonej przez niego podstawie, nie mógłby ponosić za nią żadnej zgoła odpowiedzialności.

Odpierając zarzut odnoszący się do jego działalności bankierskiej, zaznaczył prezydent ministrów, że stanąwszy na czele instytucji, która oddała całemu krajowi wielkie usługi, wycofał się zupełnie z życia politycznego.

W dalszym ciągu omawia obszernie stosunki, które doprowadziły do tego, że poruczono mu utworzenie gabinetu i zastrzegł się jak najenergiczniej przeciw insynuacji, jakoby intrygował za plecyma poprzedniego prezydenta ministrów Banffy'ego i chytkiem osiągnął godność prezydenta ministrów.

Mowca wyjaśnia, że przedłożywszy byłemu prezydentowi ministrów Banffyemu swoją, znaną pod nazwą „formuły Szella", propozycję, dla zażegnania niezwykle trudnego położenia, został za wiedzą Banffyego wezwany na audjencję do cesarza, w czasie której monarcha poruczył mu utworzenie nowego gabinetu. Podjął sie tej misji tylko bardzo niechętnie.

Prawica powitała mowę Szella hucznymi oklaskami. Następne posiedzenie izby dzisiaj.

Wiec akad. w Krakowie

Krakow 28 listopada. Wczoraj wieczorem odbył się wiec młodzieży uniwersyteckiej, która zebrała się licznie. W sprawie wrzesińskiej uchwalono wyrazić sympatję prześladowanym, a pogardę Niemcom.

W sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie uchwalono, że młodzież uniwersytetu jagiellońskiego uznaje za usprawiedliwione dążenia do uzyskania osobnego uniwersytetu ruskiego; zachowanie się jednak młodzieży ruskiej na wiecu 19 listopada, uznano za godne nagany.

Konferencja cukrowa.

Wiedeń 28. listopada. *Pol. Correspondenz* dowiaduje się, że w skład reprezentacji Austro-Węgier na brukselskiej konferencji cukrowniczej wejdą: poseł z Brukseli hr. Khevenhueller jako przedstawiciel dyplomatyczny; szef sekcji ministerstwa skarbu, Jorkasz Koch jako fachowy delegat rządu austrjackiego i sekretarz stanu w węgierskiem mininsterstwie skarbu Toepke, jakoteż delegat rządu węgierskiego. Panowie ci byli także delegatami na poprzedniej konferencji cukrowniczej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu pierwszym wiceprezydentem większością 170 głosów wybrano hrabiego Stolberga; socjalista Singer otrzymał 46 głosów.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad interpelacją Bassermana, wywołaną głośnym pojedynkiem oficerskim w Wystruciu. Poseł Basserman w dłuższem przemówieniu uzasadniał interpelację.

Następnie zabrał głos minister wojny Gossler i przedewszystkiem stwierdził, że możliwość pogodzenia się przeciwników w aferze oficera Blaskowitza rzeczywiście istniała, a to tem bardziej, iż Blaskowitz był gotów prosić o przebaczenie. Pogodzenie się nawet powinno było nastąpić. Cesarz bardzo dokładnie sam zbadał sprawę i orzekł, że wyrok rady honorowej nie odpowiada ani jego intencjom, ani znanemu rozporządzeniu cesarza o pojedynkach oficerskich. Cesarz w sposób bardzo stanowczy wyraził swe zdanie i nakazał, aby w przyszłości ściśle przestrzegano jego rozporządzenia.

Możemy cesarzowi, powiada minister, być tylko wdzięczni za to, że i tu ze znaną energją wskazał właściwą drogę. Oficer, jak każdy inny obywatel państwa, podlega przepisom ustawy. Armja nie jest areną dla kultywowania pojedynków, W roku 1897 było w armji niemieckiej wszystkiego tylko 4, w 1898 3, w 1899 8, w 1900 4, a w 1901 5 pojedynków. Cyfry te świadczą, że wśród oficerów pruskich panuje na ogół ton dobry. W sferach cywilnych nie ocenia się sprawy pojedynku z taką powagą, jak w armji. Korpus oficerski zasługuje na uznanie za swoje poprawne zachowanie się w tych kwestjach. Mowca prosi w końcu, aby rozpatrywano o tej sprawie w tonie spokojnym.

Z kolei przemawiał p. Bachem z centrum), wskazuje jako charakterystyczną cechę pojedynków, że interesowani zawsze się tłumaczą; „W tym wypadku muszę i wolno mi naruszyć ustawę". — Trzeba zwalczać tego ducha panującego w armji i pouczyć oficerów, że nie jest to ani ludzkiem ani chrześcijańskiem. Co jest możliwe w armji angielskiej, to powinno być także możliwe w wojsku niemieckiem (protesty i śmiechy).

P. Bachen. Szanuję niemiecki korpus oficerski może więcej, niż Anglicy swój, ale właśnie dlatego sądzę, że pojedynek powinien być wykluczony z kół wojskowych.

P. Haase (socjalista) dowodzi, że rozporządzenie cesarskie ma wiele braków i twierdzi, że w pewnych wypadkach honor i dobre obyczaje wymagają pojedynku.

Po licznych przemówieniach dyskusję zamknięto.

Obawa obstrukcji w parlamencie niemieckim.

Berlin 28 listopada. Ze strony centrum udano się do prezydjum parlamentu z prośbą o wzięcie inicjatywy w sprawie zmiany regulaminu izbowego w tym kierunku, by grożąca parlamentowi niemieckiemu przy dyskusji nad taryfą celną obstrukcja, stała się niemożliwą. Prezydjum odmówiło wzięcia inicjatywy.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 28 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła dziś na nowo obrady.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 28 listopada. Lord Kitschener telegrafuje z Pretorji: Generał Knox donosi, że zabrał do niewoli całą prawie komendę Jouberta, składającą się z 36 ludzi. Wśród jeńców znajduje się także ranny Joubert.

Hojny zapis.

Praga 28 listopada. Zmarły wczoraj wiceburmistrz miasta Pragi, Kaudert, zapisał 200 000 koron na rzecz czeskiej „Macierzy szkolnej".

Burza na przesmyku panamskim.

Londyn 28 listopada. Stany Zjednoczone są zdecydowane przeszkodzić bombardowaniu Colonu albo Panamy, oraz wszelkiemu zatamowaniu ruchu kolejowego.

Jeżeliby wojska rządowe kolumbijskie bombardowały Colon, tamowały ruch kolejowy, albo też w jaki bądź sposób czyniły szkodę interesom amerykańskim, to sytuacja może się stać bardzo groźną, gdyż komendant eskadry amerykańskiej ma rozkaz użycia broni.

Londyn 28 października. Lord Salisbury zachorował i nie wstaje z łóżka.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 28 listopada

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godz. 5—6 popołudniu, prof. uniw. dr. E Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (komedja obyczajowa i charakterów; dramat historyczny i psychologiczny)". W zakładzie anatomji (ul. Piekarska 52) od godz. 7½, 8½, prof. uniw. dr H. Kadyi: „O narządzie słuchu".

Teatr miejski: „Trubadur", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (28): Krescentego. — (15): Hurya i Sam. Wschód słońca o godz. 7 m. 32, zachód o godzinie 4 minut 4

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota —1° R. Pogoda.

Krajowa rada kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie w sali obrad wydziału krajowego, pod przewodnictwem marszałka kraju, hr. A. Potockiego. Obecni byli członkowie rady kolejowej, pp.: Falter, dr. Głąbiński, Góralczyk, Koloswary prof. Leo, ks. A. Lubomirski, Piepes Poratyński, Seferowicz i Struszkiewicz. Wydział krajowy reprezentowali pp.: zastępca marszałka Chamiec i zastępca członka wydziału krajowego Sękowski, wcedyrektor biura kolejowego Motylewski, referenci Paszkowski i Chodkiewicz i inż. Bobrowski.

Po przyjęciu bez dyskusji do wiadomości protokołu obrad poprzedniej sesji, omawiano sprawozdanie, wypracowane przez krajowe biuro kolejowe. Treść tego sprawozdania podaliśmy przed kilku dniami w łamach *Dziennika*.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt zezwoliła oficjałowi pocztowemu, Ludwikowi Dowsilasowi w Oświęcimiu i asystentowi pocztowemu, Janowi Stremplowi, na zamianę miejsc służbowych.

Lwowska filja banku austro-węgierskiego pozyskała w nowym kierowniku p. Witko ze Freibergerze, bardzo cenną siłę. P. Freiberger zna wybornie stosunki ekonomiczne i kredytowe naszego kraju, gdyż już był przez kilka lat kierownikiem jednej z filji banku w Galicji, a na bardzo ważnem stanowisku kierownika filji lwowskiej rozwinie niezawodnie dodatnią działalność i odda wielkie usługi naszemu handlowi, przemysłowi i rolnictwu. Nowemu kierownikowi zasyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

Olbrzymi wiec ogólno akademicki odbył się wczoraj w sali Tow. muzycznego w gmachu teatru hr. Skarbka. Ponieważ tego rodzaju wiec publiczny zwołany na sobotę policja zakazała, przeto wiec wczorajszy odbył się za imiennemi zaproszeniami. Na kontrolę zgromadzenia przybył komisarz policji dr. Reinländer, aby przekonać się, czy wszyscy

zgromadzeni mają zaproszenia i czy zgromadzenie odpowiada w istocie przepisom §. 2 ustawy o stowarzyszeniach. Znalazłszy wszystko w porządku po pół godzinie oddalił się.

Przebieg wiecu był niezmiernie burzliwy, w rezultacie jednak, uchwalono mimo silnej opozycji rezolucje równobrzmiące z rezolucjami uchwalonemi przed kilku dniami na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej. Miarą zainteresowania się akademickiej młodzieży sprawami, jakie stały na porządku dziennym jest to, że wiec ten ciągnął się nieprzerwanie od godziny 7 wieczorem do wpół do 3ciej rano.

Zagaił wiec akad. Kachnikiewicz. Przewodniczył akad. Ossowski i Moszyński. Porządek dzienny zmieniono o tyle, że na dalszym planie stojącą sprawę wrześnieńską wzięto najpierw pod obrady, której rezultatem była jednomyślnie przyjęta rezolucja:

„Na wiecu we Lwowie, w dniu 27 listopada 1901 r. zebrana młodzież akademicka, wyraża cześć walczącemu o swe prawa pod pruskiem zaborem ludowi polskiemu".

Następnie przemawiał akad. Wyrostek, żądając poparcia dla akademików ruskich, dążących dla stworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Na ten temat, ciągnęła się dyskusja przeszło sześć godzin, wśród coraz bardziej wzrastającego ożywienia. Były w toku dyskusji momenty, w których zdawało się, że rozgorączkowana młodzież wypadnie z równowagi. Na szczęście do tego nie przyszło.

Szczegółowy przebieg wiecu podamy w popołudniowym numerze *Dziennika*, a teraz to tylko dodamy jeszcze, że po skończeniu obrad, część wiecowników z pieśnią na ustach, podążyła przez Hetmańskie wały w kierunku ulicy Akademickiej, by przed niemieckim konsulatem urządzić manifestację. Obok hotelu George'a policja z komisarzem Łysakowskim na czele, zamknęła drogę manifestantom, którzy udali się stąd pod pomnik Gołuchowskiego. I tu jednak policja zagrodziła drogę manifestującym tak, że po małej utarczce z policją, młodzież rozeszła się.

Dorożkarska idylla. Onegdaj w nocy, zgodziła pani Wanda S. na dworcu kolejowym, dorożkarza nr. 74 za 1 koronę, by odwiózł ją na ul. Sadownicką l. 34. Przybywszy na ulicę Sadownicką, stanął dorożkarz w połowie drogi i oświadczywszy, że dalej nie pojedzie, zażądał zapłaty. Pani S. dała mu zgodzoną koronę, i udała się w dalszą drogę, po nocy — pieszo; dorożkarz jednak po chwili dopędził ją i mówiąc, że mu tylko 20 halerzową zamiast 1 koronę dała monetę, zażądał reszty. Sama jedna, na pustej, odludnej ulicy, wyciągnęła zastraszona pani S. drugą koronę i dała dorożkarzowi. Tak więc, zamiast jednej, wziął dorożkarz dwie korony od swej pasażerki i nie zawiózł jej w dodatku tam, gdzie się zgodził.

Zaginiona. 17-letnia Helena Stećków, wydaliła się jeszcze dnia 21 z domu macochy Katarzyny Stećków przy ulicy Kleparowskiej l. 5 i dotychczas do domu nie wróciła. Jest podejrzenie, że Helenę uprowadzono.

Przeniewierczy agent. Franciszek Wenzek, agent mleczarni p. Dobrzyńskiej, pobrawszy od stron, za nabiał 400 koron, zbiegł, nie złożywszy rachunków.

Włamanie. Do spiżarni hotelu „Bellevue" dostał się po wyjęciu okna ubiegłej nocy złodziej i pozabierawszy ztamtąd różne ubrania służby i bieliznę stołową, umknął szczęśliwie. Na miejscu czynu zostawił złodziej skrzywiony widelec i maszynkę do karbowania włosów, którymi to narzędziami otwierał kuferki. Niektóre z rzeczy znaleziono u handlarki starszyzny Lei Petersil przy ulicy Bożniczej.

Magazyn skradzionych rzeczy wykryli agenci Przestrzelski i Paszkowski u notowanego złodzieja Stanisława Jakuba Mężki, który aresztowany za kradzież przy ul. Wronowskiej, nazwał się Zabęckim. W mieszkaniu Mężki schwytano też i jego towarzysza Veitha, djetarjusza.

Kupcowa, jakich wiele! W Kramie handlarki starego obuwia Neche Braser pod l. 3 przy ul. Cybulnej, kupowała trzewiki Joanna Hawalewiczowa. Nie mogąc dojść do zgody, Hawalewiczowa wyszła ze sklepu Braserowej i potrzebne jej obuwie w innych tego samego rodzaju sklepikach dobrać się starała. Kiedy wracała, Braserowa wypadła ze swojego kramu i krzycząc głośno, Hawalewiczową poczęła bić, szturkać i szczypać. Wreszcie zbiegli się tłumem żydzi i poczęli się pastwić nad biedną kobietą. Na szczęście, w pobliżu stojący kapral policji Krupa, utorował sobie przez tłum żydów drogę do bitej kobiety i wziąwszy ją w swoją opiekę, od dalszego nad nią pastwienia się uwolnił. Aresztował przy tem i handlarkę Neche Braser, którą w rezultacie policja za wywołanie awantury, skazała na 4 korony grzywny.

Ni z tego — ni z owego, napadł wczoraj w nocy na mieszkanie Bolesława Pogorzelskiego przy ulicy Kleparowskiej l. 161, niejaki Stanisław Grossner, wyłamał ramy okien i udającą się na spoczynek rodzinę, obrzucił kamieniami. — Wołał przy tem: „Śmierć wam — a ja na stryczek!" — Jaki był powód tej awatury, dotychczas niewiadomo.

Nowe źródła mineralne w Krynicy. Przy kopaniu studni w ogrodzie zakładowym w Krynicy, w głębokości 7½ m., natrafiono na dwie żyły źródeł wody mineralnej. Obfitość obu tych źródeł obliczona w przybliżeniu przez zarządcę, p. Mravincsica, ma wynosić około 4 .000 litrów na dobę. Wodę posłano do analizy, zdaje się mieć podobne własności do źródeł krynickich.

Żydowstwo — profesją. Tygodnik żydowski *Wschód* pisze, co następuje: „Według zdania rosyjskiej agencji telegraficznej, żydowstwo nie jest ani narodowością, ani religją, lecz profesją. Donosząc o aresztowaniu dwu fałszerzy banknotów, agencja zawiadamia: „Jeden z aferzystów był żydem, drugi... pedagogiem."

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 634 50, Akcje węg. Zakł. kred. 644·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 518 —, Akcje Laenderbanku 395 50, Akcje Bankvereinu 424·—, Akcje Bodencredit 862 —, Akcje gal. Banku hipotecznego — —, Akcje kolei państw. 636 —, Akcje kolei połudn. 58·75, Akcje tramw. lit a) 250 50, lit. b) 245·50, Akcje kolei Elżbiet. 475 50, Akcje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej 528· , Akcje Alpiny 354 —,

— A więc oddaj mu pan ten pierścionek i powiedz, że jestem mu wdzięczna za te chwile jedynie promienne w moim życiu.

Zdjęła zwolna pierścionek i oddała go Edmundowi. On podziwiał siłę woli tej dziewczyny, spadł na nią cios tak straszny a nie uroniła ani jednej łzy — czyżby go nie kochała?... Niewiedział co się działo w sercu biednej sieroty, jaka burza okropna, niszcząca szarpała jej duszą i sercem, czuła, że dzisiejszej nocy nie przeżyje, nie potrafi. Pożegnała Edmunda i wracała wolno do domu. Każdy krok zdawał się jej sztyletem ostrym, wszędzie przypominała sobie jego. Tu szeptał jej słowa tak słodkie, tak upajająco piękne, a dziś? Wtedy poił ją szczęściem, miłością, dziś cierpieniem. Czuła, że z nią dzieje się coś niezwykłego, tak jakby nagle myśli uczucia gdzieś się podziały, czuła nicość, początek duchowej śmierci. Ciało żyło... duch chciał się uwolnić... Chciała zapłakać, nie mogła. łzy paliły ją pod powiekami, ale spływać nie chciały. Weszła do swego pokoju i uklękła przed obrazem Matki Boskiej. Nie modliła się słowami, ale duszą biedną, rozdartą, zbolałą, skarżyła wzrokiem. Matka Boska miała wyraz tak bolesny, głęboki a tak dziwnie słodki, tak litościwy a bez nadziejny. że mimowoli usta dziewczyny szepnęły.

I tyś bolesna i tyś nieszczęśliwa, wiesz co cierpienie... Ach ukój mą duszę, zlituj się memu nieszczęściu! Tyś zniosła owe nieszczęście, boś niebiańska, ale ja nie potrafię tego dokonać choć jestem zwykła kobieta!

Nie mogła się modlić dłużej, przyłożyła ręce do czoła i stała długo bez słowa, bez myśli. Wreszcie usta poruszyły się skargą bolesną. rozdzierającą.

Lucy! mój Lucy!

Wielkie nieszczęście lub raczej wielka boleść może dać siłę woli, obojętność na wszystko... samobójczyni! Ta ostatnia boleść po stracie narzeczonego natchnęła Marję. Jeżeli on, którego miałam za najlepszego, najszlachetniejszego, jest ta-

twarz obelgi. Wreszcie Łucjan powtórzył to samo co niedawno Rückert.

— Ty tutaj?

— Czy nie spodziewałeś się mnie po takim liście.

— Nie! — powiedział otwarcie, prosząc go do mieszkania i wskazując krzesło — nie myślałem, byś na chwilę chociaż przybrał cechę mego charakteru! — uśmiechnął się trochę dziwnie.

Edmund mimo całego swego oburzenia dostrzegł dziwną zmianę w bracie, nie był tak wesołym, jak dawniej.

— Słuchaj... więc zamiary twoje nie cofnięte?

— Tak Edmundzie w tym zerwaniu widzę opiekę Bożą nad nią... nad sobą wreszcie.

— Opiekę Bożą widzisz w własnej przewrotności?

— Nie, ale nie ma szczęścia, gdzie nie ma miłości i i gdzie nie ma spokoju.

— Czy myślisz go znaleść na drodze, którą idziesz?

Boleśnie drgnęły kąciki ust Łucjana, gdy cicho odpowiedział.

— Nie, ja wiem, że on nie dla mnie!

— Powiedz mi przynajmniej kto ona?

— Jaka ona? — zapytał trwożliwie.

— No ta, którą chcesz obdarzyć swoim nazwiskiem?

— Stella! — uśmiechnął się zdawną żywością Łucjan — to anioł, to słodycz sama, dobra, kocha mnie.

— I cóż więcej? — pytał Edmund.

— Teraz tylko trochę mamy zmartwienia, wiesz zapewne, że Stella była artystką przy operze no i świat nie może uwierzyć w jej cnotę. Pogłoski obiegają, że jest mężatką, że się mną bawi, lecz to nieprawda, ona nie byłaby zdolną do tego nigdy!

Ostatnie słowa wypowiedział dobitnie, z dumą prawie i spojrzał na Edmunda. Chwilę milczeli, wreszcie Edmund rzekł.

Akcje Rima Muranji 426·—, Akcje praskiego To-warzystwa żelaznego 1333·—, Akcje fabryki kraj i 280·—, Akcje tureckie tytoniowe 278 —. Obl. węg. indemn. 92 80, Renta majowa 98 90, Austr. renta koron. 95·30, Węgierska renta koron. 93 30 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 70, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109 45, 4 proc. Gal. oblig. prop. 96 30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 99·—, Marki 117·15, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 27 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254 50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 266·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 97·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 406·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł m. k. 163·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 49 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—; Salma 40 zł m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·75.

— **Wiedeń** 27 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 27 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199 60, Staatsbahny 136 50, Disconto Comandit 180 10, Berlińskie Tow handl. 138·—, Laura 184·10, Bochumery 168 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 90 Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93 50, Kolej Meridionalna 131 50, Losy tureckie 100·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 163·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 301 50, Lombardy 15·80, Kolej Henry 90·10, Niemiecki bank narodowy 102·75, Kanada Profered 113·10; Akcje żeglugi hamburskiej 108 60.

Berlin 27 listopada. Austr. banknoty 85 40, papierus 31 60.

Frankfurt 27 listopada. Austr. kred. 200·0; Kolej państw. 136·80; Laura —·—; Disconto 180 40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 listopada 3% renta 101 05, ... 27 35.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Wiesz Łucjanie zdajesz mi się zmienionym bardzo od tego gdym cię widział raz ostatni, gdy przyjechałem by wsiąść na ciebie, by cię zabrać z wojska do niej, tymczasem zamiast upartego chłopca, znalazłem prawie dojrzałego mężczyznę.

— Człowiek z każdą chwilą uczy się czegość i ja się nauczyłem kochać, a nie szaleć.

— Więc chcesz zerwać koniecznie?

— Tak zaraz i... nazawsze!...

— Wypełnię twoje żądanie, nocnym pociągiem wyjeżdżam. Za dwa, trzy dni dostaniesz z powrotem pierścionek, tylko proszę nie przyjeżdżaj dotąd, dokąd Marja jest u nas byłoby to dla niej nadto bolesne. Dowidzenia!

— Dlaczego nie chcesz być dłużej? — zapytał miękko.

— Nie chcę, nie mogę, boję się bym ci co niepowiedział. Muszę pamiętać, że jesteśmy synami jednej matki.

— Czy tak wiele zawiniłem Edmundzie, chcąc ratować jej szczęście? — uśmiechnął się smutnie, żałośnie...

— Szczęście, zaśmiał się szyderczo Edmund biorąc za kapelusz — szczęście, które łamie całą istność człowieka...

Stał w drzwiach, gdy nagle Łucjan zawołał pieszczącym miłym tonem.

— Mundziu, wszak nigdy nie odchodziłeś odemnie bez pożegnania.

— Czasy się zmieniły — mruknął Edmund.

— Mundziu! — w jego tonie była gorąca prośba — nie mam przyjeżdżać do was, kto wie, może się już nie zobaczymy, a może dopiero za jaaie kilka lat. Więc Mundziu!

Edmund uczuł się wzruszonym, gwałtownie zawrócił i przycisnął usta do wysokiego czoła brata i jakby broniąc się rozrzewnieniu uciekł. Dogonił go dźwięczny głos Łucjana.

— Dowidzenia, wszak zobaczymy się, musimy zobaczyć się niedługo.

ROZDZIAŁ XX.

Wśród zielono-złotej zieleni cytryn, w kącie cieplarni, stała wązka, aksamitna ławeczka, wszystkie fontanny puszczono w ruch, krzyżrją się cienkie promienie wody odświeżając powietrze oranżerji, wilgotnym chłodem. Na ławeczce siedziała Marja, długa, czarna suknia spada miękko na kamienne płyty tworzące podłogę. Książka wypadła z białej rączki i spoczywa na posadzce, a różowe usta odddychają wolno, miarowo... śpi... Na schodkach zabrzmiały kroki, w drzwiach ukazał się Edmund był wzruszony, smutny, starał się być obojętnym. Spojrzał obaczył ją śpiącą, uśmiechającą się przez sen, nie wiedziała, że uśmiech ten rozpłynie się w łzy, gdy się obudzi, nie znała gorzkiej bolesnej nowiny jaką jej Edmund przynosił. Naumyślnie postąpił kilka kroków głośniej. Zerwała się zarumieniona chcąc odejść, lecz on wyciągnął rękę, jakby jej chciał drogę zagrodzić i rzekł.

— Panno Marjo szukałem panią po całym domu, mam pani kilka słów powiedzieć i...

— Słucham... — usiadła na nowo.

— Ale mi pani przyrzeknie, że pani będzie spokojna?

— Przyżekam...

— A wiec wczoraj byłem nie w Berlinie, ale w Poznaniu wskutek listu Łucjana. On...

— Chory? — zapytała niespokojnie wlepiając w niego śliczne swe oczy. Zaprzeczył cicho i jakby mu tchu brakowało wymówił:

— On prosi o zwrot pierścionka i słowa.

Słowa te spadły na nią jak piorun, zdawało się jej, że spada gdzieś w przepaść ciemną, bezdenną, mimowoli oparła się o brzeg ławeczki. Oczy wielkie, szeroko rozwarte patrzały w przestrzeń bez łez, strata była zanadtoo wielka nie mogła płakać. Wreszcie szepnęła.